

POD PATRONATEM GAZETY WYBORCZEJ

JOANNA TARGOŃ

••

Wszystkich atrakcji zdecydowanie nie da się obejrzeć, ale spróbować niewątpliwie warto.

Stary Teatr

Na scenie przy ul. Jagiellońskiej będzie można obejrzeć dwa przedstawienia. Jedno wyreżyserowane przez mistrza („Makbet” Andrzeja Wajdy, godz. 21), drugie - przez młodą reżyserkę („Starosta kaniowski” Marii Spiss, godz. 17). We foyer od godz. 17 czynna będzie wystawa poświęcona Helenie Modrzejewskiej, patronce teatru.

Teatr im. Słowackiego

O godz. 19.30 rozpoczyna się zwiedzanie teatru z przewodnikiem - planowane są trzy tury zwiedzania. Na Scenie przy Pompe o godz. 20 huczna inauguracja 10. sezonu - „Nocą kalabryjską”. Teatr przygotowuje specjalnie na Noc Teatrów przedstawienie „Zakręcony Słowacki, czyli noc w malinach”. Premiera o godz. 21, a o godz. 22 pożegnanie z tytułem. Scena w Bramie zaprasza o godz. 21 na „żart paramedialno-sentymentalny”, czyli bajkę „O Janku, co psom szyl buty”.

Patron teatru będzie też bohaterem Nocnego Krakowskiego Salonu Poezji (godz. 23). Kto nie zdobędzie wejściówek, będzie mógł i Salon, i „Zakręconego Słowackiego” zobaczyć na telebimie. O północy na Scenie Miniatura będzie można obejrzeć „Akompaniatora” Anny Burzyńskiej w reż. Józefa Opalskiego.

Scena STU

STU stawia na Rafała Kmity i historię (własną). Od godz. 19 we foyer będzie można oglądać wystawę plakatów STU z lat 70. i 80. Dwukrotnie (o godz. 19 i 22.30) Grupa Rafała Kmity pokaże najnowszy spektakl „Dość!...dobry wyrób kabaretopodobny”. O godz. 21 - spotkanie z artystami Grupy.

Opera Krakowska

Kto jeszcze nie był w nowej operze, ma szansę - od godz. 20 co kwadrans wyruszać będą 15-osobowe grupy na zwiedzanie gmachu. Czynna też będzie (na antresoli) wystawa kostiumów do spektakli Opery Krakowskiej autorstwa Marii Balcerek, Barbary Kędzierskiej, Zofii de Ines i Magdaleny Teslańskiej. Kawiarnia przygotowała coś dla ciała - specjalny inspirowany muzyką operową. Trwać też będzie loteria Opery Krakowskiej.

A Nocny Benefis Operetki (część I o godz. 21, część II - o 23) na pewno ucieszy jej zaniedbywanych ostatnio miłośników. Na godz. 22 planowane jest odsłonięcie tablicy dedykowanej Iwonie Borowickiej, krakowskiej gwiazdzie operetki lat 70. i 80.

GAZETA WYBORCZA

06-06-2009

Noc Teatrów w Krakowie. Spacer po zakamarkach Opery

Joanna Weryńska

Tłumy przybyły wczorajszego wieczoru do Opery Krakowskiej, by w ramach, pierwszej w nowym jej gmachu, Nocy Teatrów poznać najtajniejsze, niedostępne na co dzień zakamarki budynku.

Pytań było bez liku. Gdzie składane są elementy dekoracji? Czy dany kostium wykorzystywany jest tylko do jednego spektaklu? Jak powinien zareagować inspicjent, gdy podczas zbiorowej sceny zespołowi zdarzy się wpadka lub co gorsza, solista nagle straci głos?

Odpowiadała na nie cierpliwie przewodniczka Ewa Winnicka. Najpierw przedstawiła zwiedzającym krótką historię budynku. Młodych widzów zaskoczyła informacja, że dokładnie w miejscu, gdzie mieści się nowy budynek, kiedyś znajdowała się ujeżdżalnia koni. Po tym wprowadzeniu widzowie znaleźli się na scenie. Okazało się, że to wcale nie aktorzy są na niej najważniejsi. – Sercem całego spektaklu jest inspicjent. Może wyprosić ze sceny nawet dyrektora opery – zdradziła pani przewodniczka, po czym zaprowadziła grupę do jednej



z „kieszeni” sceny, by zdradzić sekrety kurtyny. – Nie przypuszczałem, że prócz tej z materiału, jest jeszcze żelazna – dziwił się 70-letni Władysław Gorgoń, który na nocne zwiedzanie wybrał się z żoną. Panów najbardziej zainteresowa-

ła pracownia akustyków. – To niepojęte, jaką skomplikowaną aparaturę skrywa w niewielkim wnętrzu – mówili. Panie bardziej zachwycaly się kostiumami. Z podziwem spoglądały zwłaszcza na te do „Rigoletta”.

FOT. WOJCIECH MATYSIAK

GARĚTA KIZAKOVSKA

13-06-2003

13.06.2009

Kraków. Zimna, ale bogata Noc Teatrów

Piątkowa Noc Teatrów była długa i bogata. Rozpoczęła się po południu, zakończyła po północy.

Deszcz i chłód trochę przeszkodziły imprezom plenerowym - na Małym Rynku spektakl o Koziołku Matołku z tarnowskiego teatru oglądało pod parasolami i pelerynami mniej widzów, niż mogłoby przy ładniejszej pogodzie. Ale na spektaklu "Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna" Teatru Ludowego w alei Róż był komplet widzów.

- Nasza pula wejściówek na przedstawienia Sceny pod Ratuszem, czyli 40 proc., rozeszła się dosłownie w trzy minuty - mówi Beata Strama z Ludowego. Pozostałe 60 proc. wejściówek można było odbierać w punktach informacji miejskiej. - Wejściówki na przedstawienia Starego Teatru - "Starostę kaniowskiego" i "Makbeta" - zniknęły dokładnie w minut dziewięć - dodaje Barbara Kwiatkowska ze Starego Teatru.

Bezpłatny wstęp na przedstawienia to wielka atrakcja Nocy Teatrów. Pełno było w Grotesce na warsztatach i występach chińskiego teatru lalek, wystawnie w Słowackiego, który grał na wszystkich scenach, galowo i operetkowo w Operze Krakowskiej, widowiskowo na Rynku, tanecznie w muzeum Manggha. Każdy teatr i każde miejsce teatralne przygotowało się na tę noc.

Tytuł oryginalny

Zimna, ale bogata Noc Teatrów

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza Kraków online

Autor:

jota

Data:

13.06.2009

Z pamiętnika teatromana

► **III Krakowska
Noc Teatrów
była świetna!**

► **Thumy przyszły
do teatrów
i na miejskie place**

Joanna Weryńska

**Wejściówki-widmo
godz. 11**

Wykręcam numer Starego Teatru i pytam, czy są jeszcze jakieś wejściówki. Głos w słuchawce, najwyraźniej zaskoczony, odpowiada: – Proszę pani, nie ma już co najmniej od dwóch tygodni.

Dzwonię dalej, Teatr im. J. Słowackiego, Teatr Ludowy, Groteska... Nigdzie nie ma już wolnych miejsc. Postanawiam więc szturmować zdobyć krakowskie teatry, czekając cierpliwie przed nimi w długich kolejkach. A nuż ktoś mniej wytrwały zrezygnuje.

**Opera Krakowska
godz. 20**

Udało się. Za moment poznam najtajniejsze zakamarki opery! Wraz z innymi ciekawskimi oczekuję na panią przewodnik. Obok mnie stoi para starszków. To ich pierwsza wizyta w nowym budynku. Pokonując labirynt korytarzy, wchodzimy na zaplecze sceny. Sterty beczek i innych dziwnych przedmiotów piętrzą się w każdym kącie. Rozbawiony kolega usiłuje założyć mi na głowę jakieś leżące nieopodal poroże.

Przewodniczka wyjaśnia, że to elementy scenografii do „Rigoletta”, a ja czuję się jak na szkolnej wycieczce. Jedni słuchają z zainteresowaniem, inni zadają pytania. Kolejnym punktem jest scena. – Jaka ona mała – narzeka starszy pan z la-

ską. Ale ja i tak dawno już straciłam orientację w terenie. Na szczęście wchodzimy do pracowni kostiumologicznych. Oglądamy bogato zdobione stroje do „Czarodziejskiego fletu”, orientalne suknie do „Madame Butterfly”. Od natłoku barw, wzorów i falbanek można dostać zawrotu głowy. Gdyby tak założyć jedną z nich – myślę patrząc z podziwem na kostiumy do „Księżniczki czardasza”. Sądząc po minach pozostałej damskiej części wycieczki, nie jestem w tym marzeniu odosobniona.

Kiedy liczę kolejne warstwy halek jednej z sukien, kątem oka widzę parę zakochanych, która, wykorzystując nieuwagę pani przewodnik, całuje się między wieszakami. Czym prędzej oddalam się, żeby im nie przeszkadzać. Czuję niedosyt. 20 minut zwiedzania to zbyt mało czasu, żeby poznać sekrety opery. Ale za moment „Nocny benefis operetki”. Czas wygodnie zasiąść na jednym z czerwonych foteli...

**Teatr im. Słowackiego
godz. 22**

Z opery biegnę do Słowackiego. Rozświetlony feerią barwnych świateł budynek wyglądał jak z bajki. Na krzestach zasiedli przed nim widzowie, by oglądać spektakle na telebimie. Dzięki temu, że spotykam Annę Burzyńską, autorkę scenariusza do spektaklu „Zakręcony Słowacki, czyli noc w malinach” udaje mi się wejść. Dobrze mieć znajomych.

Pierwszy gong i od razu trzęsienie ziemi. Spod sceny wyraasta duch Słowackiego. Wzięty za szaleńca zostaje stamtąd przepędzony. Nie pozostaje mu nic innego, jak schronić się pod spódnicę mamusi, chwając się jej przy okazji, że oto ma w Krakowie swój teatr. Mina rzędnie mu, gdy widzi zmierzające w jego kierunku postacie

ze swoich dramatów. Na pomoc wzywa samego Boga. Ten wjeżdża na scenę quadem. Pocięsza nieszczęśnika słowami „Nie pękaj”. Pęka za to publiczność. Lawinom śmiechu na widok dyrektora teatru Krzysztofa Orzechowskiego, odzianego w kask, sandały i jakąś białą płachtę, nie ma końca.

Jakby tego było mało, na widowni swoje porachunki załatwia jeszcze włoska mafia. To chłopcy ze spektaklu „Malavita” stwierdzili, że skoro poeta zabił w swoich utworach tyle osób, może im się na coś przydać. Swoje osobiste porachunki z rywalem usiłuje załatwić też Mickiewicz, który specjalnie w tym celu zszedł z pomnika. Pełen odlot.

Tak zwariowanego spektaklu nie widziałam dawno. Duża w tym zasługa zespołu, przede wszystkim jednak autorki, która sprytnie połączyła z sobą fragmenty dzieł wieszcza, z piosenkami Abby. W efekcie wpuściła poetę w niezłe maliny. Wychodząc z teatru słyszę rozmowę dwóch studentów. – Takiego Słowackiego to mogę oglądać. Nie jakieś tam nudziarstwa typu „Lilla Weneda” czy „Konrad Wallenrod” – mówi jeden. – Ty, ale „Wallenroda” to chyba Mickiewicz napisał – śmieje się drugi.

**Mały Rynek
godz. 23**

W wyśmienitym humorze idę na Mały Rynek. – Rozgwieżdżone niebo, a gdzieś w tle sączy się poezja Cypriana Kamila Norwida. Taka właśnie magiczna atmosfera panuje w plenerze, więc przystaję wśród sporej grupy widzów, żeby obejrzeć „Krakusa” Andrzeja Roga.

Tymczasem za kulisami i w garderobie, czyli plastikowym namiocie, trwa gorączkowa krzątania. Właśnie tu najlepiej widać teatr od kuchni.

GAZETA KRAKOWSKA

15-06-2009

15.06.2009

Szaleństwa teatralnej nocy w Krakowie

Wypełnili się tłumnie z piątku na sobotę krakowskie teatry, a i inne instytucje kultury, by przez parę godzin prezentować wybrane pozycje ze swego repertuaru lub program przygotowany specjalnie - piszą Wacław Krupiński i Jolanta Ciosek w Dzienniku Polskim.

Szampańską zabawę zafundowała melomanom Opera Krakowska po raz pierwszy uczestnicząca w Nocy Teatrów. Podczas benefisu wspominano lata świetności operetki mieszczącej się w pocziwej "ujeżdźalni" (fakt, były koszmarnie warunki, ale jakie świetne spektakle - wzdychali artyści). Przy stolikach zasiedli śpiewacy, którzy przez lata tworzyli krakowską operetkę, m.in.: Alicja Sławecka, Franciszek Makuch, Janusz Żelobowski, który nie tylko śpiewał, ale i znakomicie partnerował Bogusławowi Nowakowi w prowadzeniu - dowcipnie i błyskotliwie - całego wieczoru.

Orkiestrę poprowadzili Piotr Sułkowski i Tomasz Lida dyrygując czardaszem swego ojca, Mariana, zasłużonego dyrygenta, a chór i balet z wdziękiem towarzyszyli solistom: Krystynie Tyburowskiej, Janowi Wildze, Bożenie Zawisłak-Dolny, Andrzejowi Biegunowi. Z ekranu popłynęły też melodie w wykonaniu Iwony Borowickiej, pierwszej damy krakowskiej operetki, której imieniem nazwano ulicę pomiędzy Lubicz a Lubomirskiego - stosowną tablicę odsłonięto tej nocy. Dyr. Nowak obiecał, że w okresie karnawału operetka na stałe zagości przy Lubicz, a właściwie teraz już - przy ul. Borowickiej.

Fantastycznie bawili się widzowie w zapchanej piwnicy Ratusza, gdzie Teatr Ludowy prezentował połączone przez reżyserów Pawła Szumca i Tomasza Obarę spektakle "Wszystko o kobietach" i "Wszystko o mężczyznach". Rzecz się tak udała, że dyr. Jacek Strama zamierza ją powtarzać, np. w sylwestra już na dużej scenie, co niech będzie pocieszeniem dla ok. 50 osób, dla których brakło miejsc.

Nie wszyscy też mogli być obecni w Teatrze im. J. Słowackiego, na którego scenie wystawiono napisaną specjalnie przez Annę Burzyńską krótką farsę "Zakręcony Słowacki, czyli noc w malinach". Oto w teatrze swego imienia - 16 października minie sto lat od tego nadania - pojawił się wieszcz Julian z bohaterami swych dramatów, dotarł też wieszcz Adam, a na to nałożył się i czas obecny tego teatru z postaciami ze spektaklu "Malavita. Ballada o mafii" oraz dyrektorem Krzysztofem Orzechowskim, który jako Bóg stał się gwiazdą wieczoru. Dostało się z lekka Słowackiemu za jego skłonności (w tym do wieszca Zygmunta), ale mimo wszystko i tak świetnie poczuł się w swoim teatrze. A widzowie bawili się jeszcze lepiej. Pojawiły się wręcz opinie, by autorka tekst rozbudowała, by mógł być grany jako pełnowymiarowy spektakl. I oby tak się stało!

Wesoło było także podczas Nocnego Salonu Poezji - tym razem ze Słowackim w pastiszach i parodiach.

Groteska zaprosiła na scenę mistrzowski spektakl z Chin, którego artyści zaprezentowali najwyższy kunszt w animacji pacynek. Ich piękny, kolorowy i dowcipny spektakl publiczność nagradzała wybuchami śmiechu i gromkimi brawami.

Piątkowa noc zgromadziła też tłumy na imprezach plenerowych. "Przedstawienie "Hamleta" we wsi Głucha dolna" obejrzało ok. 500-600 osób nie zważając na wiatr i zimno, a potem dziękowało aktorom owacją na stojąco. Warunki atmosferyczne nie służyły też występom na Małym Rynku... I choć wypełnił się on podczas koncertu pt. "Krakus" w wykonaniu Piwnicy św. Norberta, to z czasem chłód i późna pora przerzedziły grono widzów.

Na Rynku Głównym ok. tysiąc osób oglądało o północy spektakl "Quixotage" Teatru KTO - Aż się chce pracować, widząc zainteresowanie widzów, jak i chęć współpracy wszystkich teatrów i innych instytucji kultury włączających się w tę noc - powiedział nam twórca widowiska Jerzy Zoń, zarazem jeden z animatorów III Nocy Teatrów.

Za rok powróci ona bez wątpienia.

Tytuł oryginalny

Szaleństwa teatralnej nocy w Krakowie

Źródło:

Materiał nadestany

Dziennik Polski nr 138

Autor:

(WAK, JOC) [Wacław Krupiński, Jolanta Ciosek]

Data:

15.06.2009